

**Szanowni Państwo,
Drogie Czytelniczki i Czytelnicy,**



Często pojedyncze przypadki, zarówno z dziedziny czysto lekarskiej, jak i postaw czy zachowań międzyludzkich, mają większą siłę oddziaływania na naszą wyobraźnię niż dziesiątki opracowanych statystycznie tabel. Około 10 tygodni temu do przychodni zgłosili się przerażeni rodzice, prosząc o zbadanie ich syna, u którego gdzieś w Polsce rozpoznano raka płuc: obustronne, nieoperacyjne zmiany. Bezradni lekarze kazali się zgłosić, kiedy chłopak zacznie się dusić. Poprosiłem chłopca czekającego na korytarzu. Chłopak, wchodząc i zamykając za sobą drzwi do gabinetu, wykonał coś w rodzaju piruetu na jednej nodze. Zapytany, powiedział, że to z bólu, który towarzyszy mu od urazu w czasie gry w piłkę. W czasie meczu został kopnięty w jądro. Poprosiłem więc chłopca, żeby opuścił spodnie i pokazał oba jądra. Na jednym był guz wielkości około 7,5 cm, bolesny przy ucisku... Badanie histologiczne nacieków w płucach wykazały jedynie komórki raka. Obecnie ponowna ocena histologiczna, tym razem zmian w jądrze, wykazała nasieniaka jądra. I tak oto doszło do rozpoznania nowotworu jądra z przerzutami do płuc. Nie mogę potwierdzić historii opowiedzianej przez rodziców, bo byłem świadkiem wielu takich sytuacji, że opowieści rodzin były zmieniane i często zafałszowane. Często w rozmowie pomijane są przez rodziny ich odmowy na leczenie czy długotrwałe wizyty u znachora. Obecnie chłopak w rodzinnym mieście poddawany jest chemioterapii. Jak twierdzą rodzice, po chorobie nie ma już prawie śladu. Czy z tej trochę niespójnej opowieści coś wynika? Chyba to tylko, że mimo bardzo nowoczesnych metod diagnostycznych zdarzają się proste, zagrażające życiu błędy. Postawy ludzkie, zarówno chorych, jak i lekarzy, mogą budzić niekiedy przerażenie czy zdziwienie. Czasami jednak są pełne optymizmu.

Równie szczęśliwie zakończyła się inna sprawa. Rok temu poznałem ubogą salową wychowującą dwoje dzieci. Znalazła ona w toalecie za drewnianą okładziną wysoką sumę pieniędzy. Nieco zwilgotniała i nadpleśniała. Pieniądze zwróciła do ordynatora, ale na szczęście i tak trafiły do niej, ponieważ nie znaleziono właściciela.

Niedawno odbyły się wybory, dlatego przydałoby się nam trochę optymizmu i wiary, że reformy w służbie zdrowia będą bardziej skuteczne niż dotychczas. Wielu z nas uważa, że jest to chyba niemożliwe, ponieważ koszty leków, sprzętu diagnostycznego czy prowadzonych zabiegów operacyjnych rosną szybciej niż mogą nadążyć najbardziej trafne reformy. Jedyną rzeczą, którą można zrobić stosunkowo łatwo, jest zlikwidowanie przerażającej biurokracji, która zabiera czas lekarzom kosztem bliższych kontaktów z chorym. Sami zaś chorzy nadal wieszają sobie pętlę na szyi, kupując — jak kiedyś pisałem — niezliczone ilości kompletnie bezwartościowych, ale coraz bardziej agresywnie reklamowanych leków OTC. Cieszymy się przynajmniej z tego, że przynajmniej komuś jest lepiej. A lepiej jest producentom tych preparatów...

Prof. dr hab. med. Marek Pawlicki